

SZKOLNICTWO LUDOWE.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Cena „SZKOLNICTWA LUDOWEGO“

wynosi w miejscu i w państwie austro-węgierskiem:

rocznie 8 kor. (4 złr.) kwartalnie 2 kor. (1 złr.) dla zagranicy rocznie 10 koron (5 złr.)

Numer pojedynczy kosztuje 30 hel. (15 ct.)

Inseraty przyjmuje się za opłatą po 12 hel. (6 ct.) od wiersza petitu za każdorazowe umieszczenie.

Reklamacye będą uwzględniane do dni 6.

Wychodzi 5. 15. i 25.
każdego miesiąca.

„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.
Kto nie z nami, ten przeciwko nam“.

Redakcyja i Administracyja

w Nowym Sączu przy ulicy Matejki
l. 635.

Numera pojedyncze kupować można w biurze dzien. pp. Olszewskiego i Plohna we Lwowie; w księgarn. pp. Krzyżanowskiego i Zwolińskiego w Krakowie, w księg. p. Doboszyńskiego w Stanisławowie i w biurze dzienników p Horowitza w Czerniowcach.

** Przyjaciół naszego pisma upraszamy o rozpowszechnienie „Szkolnictwa Ludowego“ w jak najszerszych kołach. **

NOWA BIEDA.

Kiedy powstała szalona emigracyja pośród szeregow nauzczyielskich, gdy całe zastępy ludzi młodych, zdolnych, poszły szukać chleba do innych zawodów, powstała myśl nierozważna, aby te olbrzymie luki zapęlnić osobami „z dróg rozstajnych“ — bez kwalifikacyi.

Sądzono, że 250 złr. rocznej płacy, jaką się nie zadowalniał nauczyciel ukwalifikowany, znając zresztą inne przysmaki służby nauczycielskiej, wystarczą dla nauczyciela bez kwalifikacyi, że będzie się czuł szczęśliwym, pobierając tak hojną dotacyę.

Nowość nęciła wielu apostołów — z biedy lub konieczności. Miejsce zdolnych nauczycieli zajęli kelnerzy, lokaje, kupeczyki, dyurniści, urlopnicy, szwaczki, praczki, pokojówki i t. p. indywiduala, czyli krótko powiedziawszy, mieliśmy złoty okres rozwoju naszej oświaty, według „nowego typu“, bo był spokój, którego nie zamącić nie mogło.

Wprawdzie i Prokuratorye państwa miały z wieloma światłodawcami takiego „nowego typu“, dosyć do czynienia; śledztwom o zabójstwo, podpalanie szkół, o zbrodnię przeciw moralności i t. p. nie było końca, ale ostatecznie było mniej pustek w szkołach z powodu — braku nauczycieli.

Ten złoty czas dostatku nauczycielskiego trwał jednak zbyt krótko. Kelnerzy i lokaje czmychali z posad z nastaniem wiosny, sezonu ogródkowego lub kąpielowego, bo służba nauczycielska zbyt ciężką się im zdawała; urlopnicy poszli na policyantów, akcyzników, pachółków propinacyjnych i t. p. Dyurniści uważali stan nauczycielski jako przejściowy do służby przy kolei, by się na równi z kupeczykami wyższą inteligencyą przed przyjęciem poszczycić mogli, praczki powróciły do balii, szwaczki do warstatu, a pokojówki na służbę.

Mamy więc teraz okres, gdzie już chyba i anal-

fabetów trzeba będzie robić nauczycielami ludowymi!

Stosunki takie panują w bardzo wielu powiatach kraju naszego. Przedstawimy je statystycznie, skoro otrzymamy wyjaśnienie na kwestyjonarze, wygotowane do wszystkich okręgów.

Jeżeli zaś kto chce się naocznie przekonać o prawdziwości słów naszych, niech się uda do okręgu nowo-sądeckiego, w którym niedawno jeszcze, nie było ani jednego nauczyciela bez kwalifikacyi.

Z nastaniem teroryzmu i prześladowań różnorodnych, wyniosła się jednak z okręgu tego znaczna ilość bardzo zdolnych i pilnych nauczycieli — kilku umarło — zaś ich miejsce zajęli nauczyciele bez kwalifikacyi.

Ba, ale i ci wnet się ulotnili, lub też objęli posady lepsze w tym samym okręgu, a w południowej części powiatu, gorskiej, ubogiej, gdzie stosunki są przykre, brakuje nawet nauczycieli bez kwalifikacyi, przez co kilka szkół chociaż lepszych pustką stoi!

Tak się to pięknie znaczy „kurs nowy“, o którego poprawie na seryo nikt nie myśli, bo widocznie stosunki takie były z dawną pożądanę.

O wychowaniu młodzieży w duchu narodowym.

Wykład wygłoszony przez radcę Bronisława Trzaskowskiego, na posiedzeniu jubileuszowym Towarzystwa Pedagogicznego.

(Dokończenie).

Za drugi środek uważam karność. Niekarność i swawola były główną przyczyną naszego upadku; nie może więc rodzina i szkoła przysłużyć się lepiej sprawie narodowej, jak kiedy młodzież zniewala do panowania nad sobą, wdraża do podporządkowania swej woli pod wolę starszych i przełożonych, nagina do posłuszeństwa prawom nietylko z konieczności, ale i z przekonania, nakłania do sumiennego i statecznego pełnienia obowiązków, zaprawia do solidarności i konsekwencyi w myśli pracy narodowej, przyzwyczajają do ładu, porządku i ścisłości we wszystkim — jednym

słowem — uczy karności, bez której żadna społeczność nie może się pomyślnie rozwijać.

Ważną, niezmiernie w narodowym wychowaniu młodzieży jest nauka szkolna, która nietylko jej rozum rozwijać i kształcić, ale także w jej umysłach wzniosłe ideały zaszczerpić, w ich sercach religijno-moralne i patriotyczne uczucia wzniecać, ich wolę do szlachetnych czynów pobudzać winna. A jakkolwiek w każdej nauce znajdują się momenty, które nauczyciel ku narodowemu wychowaniu młodzieży wyzyskać może i powinien, to jednak nauka języka ojczystego i dziejów ojczystych stoi tutaj na pierwszym planie.

Język jest duchem narodów, a duch narodów jest ich językiem; i stąd to owo wielkie znaczenie nauki języka ojczystego i literatury ojczystej w wychowaniu narodowym. A jeśli o każdej literaturze da się to powiedzieć, to szczególnie o naszej, której najpiękniejsze kwiaty wyrosły na gruncie miłości ojczyzny. Trzeba tylko, aby w tak zwanych wypisach szkolnych mieściły się obok innych i takie ustępy, w których najwyraźniej i najpiękniej przebija się duch i serce narodu, jego ideały i jego dążenia. Trzeba dalej, aby nauczyciel przy czytaniu tych ustępów nie przeszkadzał nadmiarem gramatycznych, stylistycznych i tym podobnych uwag bezpośrednio ich działaniu na wyobraźnię i serce młodzieży, lecz owszem, gdzie tego potrzeba, ułatwiał i potęgował takowe. Trzeba wreszcie, aby młodzież oprócz wypisów szkolnych czytała pilnie i rozważnie w domu jak najwięcej i jak najlepszych utworów literatury ojczystej, a niektóre z nich żywe w pamięci i w sercu brała z sobą jako talizman na drogę życia.

A cóż mam mówić o nauce dziejów ojczystych, co stawia przed oczyma młodzieży najpiękniejsze wzory wszystkich tych cnót domowych i obywatelskich, co uczyniły naród nasz tak wielkim i potężnym, ale zarazem i te grzechy, co nas przyprawiły o utratę bytu politycznego i pograżyły w otchłań nieszczęść. Zaprawdę wpływ nauki dziejów ojczystych na wychowanie narodowe jest tak wielki, że jak nie ma prawdziwego patriotyzmu bez znajomości dziejów ojczystych, tak nie ma bez niej wychowania narodowego. I dlatego wielką boleścią napawa serce każdego patrioty to, że w szkołach naszych nie zaprowadzono dotąd historii ojczystej, jako odrębnego obowiązkowego przedmiotu, lecz tylko pod wstydliwą nazwą historii kraju rodzinnego dano jej, jako przedmiotowi nadobowiązkowemu, jaki taki przytułek. Nie myślę ja tu obwiniać nikogo, ale zdaje mi się, że ci, do których to należy, nie dość stanowczo i wytrwale domagali się u rządu nadania nauce dziejów ojczystych tego stanowiska w systemie nauk szkolnych, jakie się jej już ze względów pedagogicznych koniecznie należy.

Jeżeli rząd sprzyja krajowi, to sprzyjanie to powinno się okazać przedewszystkiem w tem, co dla narodu najważniejszym i najżywotniejszym, w wychowaniu młodego pokolenia w duchu narodowym, a wychowanie to bez dokładnej znajomości dziejów ojczystych nie może być zupełnem.

To, com powiedział o historii polskiej, to samo odnosi się i do geografii ziem dawnej Polski. Smutno to powiedzieć, a jednak tak jest rzeczywiście, że młodzież nasza, z małymi wyjątkami, opuszczając szkoły, zna lepiej kraje dawnej Hellady i Rzymu, a nawet Hottentotów i Lapończyków, niż ziemię ojczystą: jej góry i wody, jej miasta i grody, jej niwy i ludy, jej puszcze i cudy. A jednak aby ukochać całym sercem ojczyznę, trzeba ją pierwiej poznać.

Zwiedzanie muzeów narodowych, mieszczące w sobie drogie przeszłości naszej pamiątki i wystaw krajowych, przedstawiających najcenniejsze owoce pracy narodowej, jest także dzielnym środkiem do rozbudzenia i podniesienia w młodzieży poczucia narodowego, bo działa bezpośrednio na jej wrażliwy umysł i zostawia w nim niezatarte na całe życie ślady. Że zwiedzanie to winno się odbywać pod kierunkiem osób, któreby młodzieży objaśniły należycie to, co potrzebuje objaśnienia, to się samo przez się rozumie.

Uroczyste obchody pamięci wielkich wypadków narodowych i rocznice zgonu mężów zasłużonych ojczyźnie winna również rodzina i szkoła wyzyskać w rozumny sposób, ku rozbudzeniu w młodzieży uczuć patriotycznych. A wzywa nas do tego złotousty Skarga, kiedy mówi: „Czcijmy pamięć wielkich mężów, aby wspomnienie ich było ku błogosławieństwu, nam ku zbudowaniu, onym ku zapłacie“. Daje nam też w tym względzie przykład nasza wiekopomna komisja edukacyjna, która polecała urządzać w szkołach obchody narodowe i uroczystości na cześć zasłużonych ojczyźnie mężów, aby młodzież uczyła się zawczasu czcić zasługę i szanować pamięć wielkich swoich przodków i za ich przykładem tak żyć, by zasłużyć sobie u potomności na podobną wdzięczność i zaszczytne uznanie. Trzeba jednak, aby obchody te odbywały się godnie i poważnie i aby młodzież o ich znaczeniu była należycie pouczona.

Że wychowanie w duchu narodowym ma swoje psychologiczne i etyczne uzasadnienie, tośmy widzieli; ale stąd nie wynika wcale, żeby się miało zasklepić w sferze wyłącznie narodowej, lub co gorsza, żeby utrzymywało lub zgola podsycalo uprzedzenia i nienawiść ku innym narodom. Prawdziwy patriotyzm, jak z jednej strony nie powinien przeceniać przmiotów i czynów własnego narodu, tak z drugiej strony winien uznać życzliwie prawa, zalety i zasługi innych. Wzrok wychowawcy winien sięgać po za granice własnego narodu i objąć wszystkie ludy, a miłość

ojczyzny winna się wznieść do miłości ludzkości całej. Bo wtedy tylko zbliży się to, co umiejętność nazywa międzynarodową moralnością, a katechizm królestwem Bożem na ziemi, o którego przyjście prosimy codzień w modlitwie pańskiej do Ojca niebieskiego.

I oto stanąłem u kresu mego przemówienia, a jednak zdaje mi się, jakobym był dopiero w środku rzeczy, bo jest to rzeczywiście przedmiot, o którym mówiąc, trudniej znaleźć koniec niż początek. Któż z was, dostojni i szanowni słuchacze nie czuje, że to, com powiedział o wychowaniu narodowym, to tylko ogólne wskazówki, to tylko tematy do długich rozpraw. To jednak z tego, com powiedział, wypływa nieodzownie, że wychowanie młodzieży w duchu narodowym, to dzieło równie trudne jak ważne, równie odpowiedzialne jak szlachetne.

Kończę gorącym życzeniem, aby rodziny i szkoły nasze wychowywały zawsze młodzież nie tylko rozwiniętą w umyśle, uszlachetnioną w sercu, ale także ożywioną i przejętą duchem narodowym, by kiedyś, jak mówi Szujski:

był z niej naród dzielny,
Bogu miły i dobry na bliźnie.

Z powodu jubileuszowego numeru „Szkoly“.

Jestem od samego zawiązania Towarzystwa Pedagogicznego jego czynnym, rzeczywistym i płacącym członkiem — zaś do „Szkoly“ pisywałem przez dość długie czasy.

W miesiącu lipcu b. r. obchodzono we Lwowie uroczyste 25. letni jubileusz Towarzystwa Pedagogicznego, a „Szkola“ wystąpiła w odświętnej szacie, w osobnej okładce koloru różowego, niejako w kolorze symbolu miłości, którą Towarzystwo Pedagogiczne otacza nauczycieli ludowych.

Przeglądając wnętrzości tego interesującego numeru, znalazłem w nim cały szereg aforyzmów, które mają tworzyć duchową przędzę myśli, przebiegającą cały ćwierćwiekowy żywot Towarzystwa.

I cóż tam za myśli znalazłem w tym pięknym (na zewnątrz) numerze? Jakież pióra zjednoczyły się, by uczcić ów głośny jubileusz?

Żyją jeszcze całe zastępy ludzi pracy, wiedzy i nauki, którzy są od samego początku członkami Towarzystwa Pedagogicznego, a w „Szkole“ pisali bez przerwy więcej lat, aniżeli p. Baranowski liczy ich w swojej urzędowej karyerze; — są to ludzie, którzy pracami swojemi stworzyli prawdziwy rozkwit „Szkoly“, za nim jeszcze mieliśmy szczęście słyszeć o pp. B. B., względnie ich pomnikowych dla szkolnictwa ludowego zasługach.

Otóż tych ludzi z okazji 25. letniego jubileuszu

Towarzystwa Pedagogicznego pominięto zupełnie; — p. Baranowski Mieczysław uważał bowiem za stosowne do napisania okolicznościowych aforyzmów, zaprosić osobnymi blankietami, wysłanymi „ad personam“, tylko swoich przyjaciół, satelitów i ludzi od siebie zupełnie zależnych, czyli *sprawę ogólną, publiczną*, traktował sposobem familijnym, jak gdyby rozchodziło się o jaką recepcję herbacianą w salonach obecnej redakcji „Szkoly“.

Duchowa, urzędowa i podwładna „familia“ p. Mieczysława Baranowskiego, pisała też aforyzmy po familijnemu, dzięki czemu nie wiedzieć, na jaką też one zostały okoliczność ułożone; mogą się bowiem znajdować tak dobrze w albumie podrastającej panienki, jak gimnazyasty lub studenta nauk wyzwolonych.

Nie podnosimy szczegółowo tych miernot myśli i ich polotu, bo chcemy zaoszczędzić przykrości ich autorom, których musielibyśmy przytoczyć po imieniu. Bo cóż oni zresztą winni, że ich powołano do pracy, której nie zrozumieli i pogłębić nie mogli!

Kiedy jednak p. Mieczysław Baranowski podjął się pełnienia obowiązków redaktorskich (za mizernych 840 złr. rocznie według obliczenia p. Pająka), powinien był pamiętać, że „Szkola“ nie jest jego organem i organem szkolnej polityki pp. BB..., że osoba redaktora jest przejściową, a tem samem powagi pisma, jego praw i znaczenia, tudzież zasłużonych współpracowników nie wolno mu lekceważyć.

Jeżeli zaś p. redaktor „Szkoly“ krok ten zechce usprawiedliwić nieświadomością i zapomnieniem, czego już mamy zanadto, to powinien przynajmniej w głębi duszy uznać swoje niedołęstwo i zrezygnować w sposób polityczny, gdyż czyniąc przeciwnie, wyrobi sobie w kraju powszechne przekonanie, że rozchodzi mu się tylko o grosz znaczny, lekko zapracowany, za co gotów wszystko poświęcić.

Co dalej będzie, przyszłość okaże.

Jeszcze o piśmie stojącym.

Na konferencyach okręgowych w roku 1892 zastanawiało się nauczycielstwo w całym kraju nad wyborem kierunku pisma. Powodem tego było, że w niektórych prowincjach wprowadzono do szkół pismo tak zwane proste (prostopadłe) na miejsce pisma ukośnego.

Władze galicyjskie szkolne nie chcąc brać na siebie żadnej odpowiedzialności za tego rodzaju nowatorstwo, całkiem słusznie zażądały w tym względzie opinii ludzi fachowych t. j. nauczycieli. *)

*) Przy rzeczy daleko ważniejszej, bo przy układaniu nowych planów naukowych zapomniano zasięgnąć opinii całego nauczycielstwa! Red.

Jak w ogóle każda rzecz na świecie, tak i pismo stojące miało swoich zwolenników i przeciwników. Decyzji stanowczej co do wyboru kierunku pisma nie powzięto na konferencyach żadnej. Uchwalono tylko wprowadzić pismo stojące w kilku szkołach na próbę, a nauczyciele uczący tego pisma mieli obowiązek na konferencyach w roku następnym przedłożyć swoje spostrzeżenia. W r. 1893 zapomniano jednak zupełnie o piśmie stojącym. Nastąpiło to prawdopodobnie z tej przyczyny, że konferencye okręgowe w roku tym obowiązane były wprowadzane gorączkowym pośpiechem nowe plany naukowe w oczach nauczycielstwa przedstawić jako arcydzieło, mające z biednej Galicyi uczynić wkrótce kraj mlekiem i miodem płynący.

Ponieważ sprawy co do kierunku pisma nierozstrzygniętej zostawiać nie wypada, postanowiliśmy w krótkości przedstawić, który kierunek pisma, uwzględniając nie tylko higienę lecz i techniczne trudności, uważać należy za właściwy i racjonalny.

Faktem jest niezaprzeczonym, że u tegoczesnej młodzieży szkolnej dosyć pokaźny procent nabywa skrzywienia stosu pacierzowego i w parze za tem idącego obniżenia lewego ramienia. Lekarze i ci wszyscy, których zdrowie społeczeństwa szczerze obchodzi, zastanawiając się nad przyczyną tego, doszli do przekonania, że krzywe siedzenie przy pisaniu działa na stos pacierzowy niekorzystnie i powoduje jego krzywiznę. Przemysłiwano zarazem nad zaradzeniem złemu i szukano sposobu, aby ucznia zmusić mimowoli do siedzenia prostego. Wynajdowano na to różne środki, aż ostatecznie wymyślono pismo prostopadłe. Pismo to polega na zupełnie prostym trzymaniu zeszytu. Jest ono niiby nowością, właściwie jednak powiedzawszy, jest to stara rzecz, która jeszcze w pierwszych początkach sztuki pisania głoskowego istniała.

Ponieważ nie wszystko, co nowe, musi być zarazem dobre, pożyteczne i praktyczne, zbadać całkiem słusznie trzeba, czy pismo prostopadłe posiada rzeczywiście tyle przymiotów i zalet, żeby je aż powszechnie zaprowadzić i za najlepsze uznać. Szczególniej co do praktyczności tego pisma więcej rozpatrzeć się należy z powodu okoliczności, że pismo prostopadłe istniało i już w wiekach średnich ustąpiło miejsca pismu ukośnemu.

Szukając przyczyny zaniechania pisma prostego, dochodzimy do tego przekonania, że leży ona w najważniejszym warunku sztuki pisania t. j. w zmyśle dotyku i czucia.

Kto chce pięknie pisać, musi przedewszystkiem nabrać pewnej mechanicznej wprawy w używaniu narzędzi tych zmysłów. Ponieważ dotyk i czucie są skoncentrowane w ręce, a nie w całym ramieniu, więc tylko ruchy ręki dadzą się łatwo i właściwie wykształcić, ruchy zaś ramion opanować trudno. Ma-

larz n. p. przy malowaniu opiera ramię i przedramię, a ruchy wykonuje samą ręką. Pianista, skrzypek, a nawet i telegrafista również tylko ręką stara się poruszać. Tymczasem przy piśmie prostopadłym, (z powodu, że zeszyt trzymamy przed sobą równo) jeśli chcemy pisać w wierszach równoległych do poziomych krawędzi zeszytu, musimy poruszać nie tylko ręką, ale i całym ramieniem w miarę, jak się zbliżamy ku prawej stronie zeszytu. Jeśli byśmy ruchy ramienia chcieli ograniczyć, musielibyśmy cały zeszyt przesuwając w lewo, co w równej zawsze mierze skuteczniać jest rzeczą jeszcze trudniejszą od ruchów ramienia. Ostatecznie obeszłoby się może bez przesuwania zeszytu, ale wtedy pojedyncze litery byłyby prawie ciągle między sobą poprzerywane z powodu przesuwania całego ramienia ku stronie prawej, gdyż proponowany przez zwolenników pisma stojącego wąski format zeszytu niedogodności tej zaradzić w zupełności nie jest w stanie. — Dopóki pisano literami zbliżonymi kształtem do liter drukowanych, gdzie każda litera była od drugiej odosobniona, pismo prostopadłe było zupełnie wygodnym; w miarę jednak, jak przy pisaniu kształty liter poczęto coraz więcej upraszczać, a litery między sobą łączyć, pismo prostopadłe stawało się coraz trudniejszym. Trudność ta występowała jeszcze silniej przy piśmie szybkim, gdzie ruchy ramiom więcej się czuć dawały. Widziano, że pismo prostopadłe w wierszach względem piszącego poziomych nie odpowiadało naturze budowy ręki i postanowiono szukać innego sposobu pisania. Ponieważ całą trudność pisma prostopadłego stanowiły ruchy ramienia, rozchodziło się prawdopodobnie o ich konieczne uchylenie. Próbowano zapewne oparte po łokieć ramię utrzymać w spokoju, a pisać tylko samą ręką i kierunek jej ruchów ściśle obserwowano. Zauważono wtedy, że kierunek ten jest nadzwyczaj zbliżony jako słabo zagięty łuk do linii ukośnej. Ułożono wówczas prawdopodobnie zeszyt w tym kierunku i pokazało się, że pisać na tak ułożonym zeszycie jest wygodnie i że ramię samo wcale poruszać się nie potrzebuje, a przedramię wykonuje ruchy słabe i delikatne. Sposób takiego trzymania zeszytu poczęto więc coraz więcej rozpowszechniać, a gdy widziano, że pisać w wierszach względem piszącego ukośnych jest o wiele łatwiej, niż w wierszach poziomych, sposób ten został ogólnie przyjęty i za najlepszy uznany. (C. d. n.)

Dekret pożegnalny.

Jakiej opieki i jakiego uznania dostąpić się może nauczyciel ludowy, i co go czeka w chwili przeniesienia w stan spoczynku, niechaj posłuży za dowód fakt następujący: W ostatnich dniach czerwca 1892 przeniesiony został nauczyciel J. Ł. po 24 latach ciężkiej a gorliwej

pracy z powodu słabości w stały stan spoczynku. W końcowym ustępie odnośnej rezolucyi wydanej z Rady Szkolnej okręgowej w Limanowej znajduje się zdanie tej osnowy: „Ze względu na potrzebę poczynienia w czasie feryi reperacyi budynku szkolnego, wzywa się Pana, abys bezzwłocznie a najdalej w ciągu 8 dni opuścił zajmowane mieszkanie“.

Szanowni Czytelnicy rozumieją zapewne, co znaczy przeniesienie w stan spoczynku. Tu zamykają ci natychmiast pobieraną płacę — a na otwarcie wymierzyć się mającej emerytury, trzeba czekać niekiedy i dwa miesiące.

Abym chociaż jaką taką uzyskać pomoc w tem oplakanem swoim położeniu, wniosł J. Ł. prośbę do Rady Szkolnej okręgowej w Limanowej o pozwolenie zajmowania mieszkania nauczycielskiego w budynku szkolnym na przeciąg 4 tygodni, podając, że w przeciągu tego czasu pragnie zebrać i wysprzedać zasiane zboże, uregulować wypłaty, a nareszcie zdecydować gdzie ma osiąść ze swoją rodziną.

Na przedstawienie to otrzymał w mowie będący szczęśliwiec odpowiedź następną: „C. k. Rada Szkolna okręgowa nie przychyliła się do prośby pańskiej o zezwolenie zajmowania mieszkania szkolnego w S... do dnia 6 sierpnia 1892 i wzywa pana równocześnie, abys takowe bezzwłocznie opróżnił i klucze oddał przewodniczącemu Rady Szkolnej miejscowej.

Zarazem zwraca się panu uragę, że w razie niezastowania się do niniejszego reskryptu c. k. Rada Szkolna okręgowa odniesie się do c. k. Starostwa o przymusową rumację (wyrzucenie przyp. Red.) na koszt pański.

Zdesperowany, bo od wszystkich opuszczony, udaje się nasz kolega o ratunek do gminy, prosząc aby go nie wyrzucano z budynku szkolnego, tembardziej, że po odbiorze zbyt przykrej odpowiedzi z Rady Szkolnej okręgowej, zachorowała ze zmartwienia jego żona zaś jedno dziecko od dłuższego czasu leżało chore.

I otrzymał czego pożądał, albowiem zgromadzeni członkowie Rady Szkolnej miejscowej z wyjątkiem przewodniczącego (z obszaru dworskiego) odebrawszy od J. Ł. w należyty porządku inwentarz szkolny, pozwolili mu jednomyślnie na dalsze zajęcie mieszkania aż do 3 sierpnia. w którym to dniu nasz zasłużony emeryt, sterrany ciężką i niewdzięczną pracą 24 letnią, z żebraczą płacą emerytualną, wyruszył ze swej drugiej i ostatniej posady, tłumiąc w swem zboląłem sercu straszny żal — a na ustach słowa: Komu bogi były wrogiem,

Zrobiły go galicyjskim pedagogiem!....

List z prowincyi.

Wielmożny Panie Redaktorze!

W numerze 27. naszego przyjaciela p. t. „Szkolnictwo Ludowe“ we wstępnym artykule p. t. *Po wi-*

zycie Monarchy“ czytamy między innemi: „My sami tam pójdziemy, nim rozpacz nasza dosięgnie kresu, a sprawiedliwość Monarchy pewnie nas nie minie!“

Z entuzjazmem przyjmujemy myśl powyższym artykułem nam poddaną, a to tem więcej, iż myśl ta już w roku 1873. przy sposobności okręgowej konferencyi nauczycielskiej w Sanoku była podjęta i mało co do skutku nie doprowadzona. Lecz niestety — jak to się wszędzie dzieje — stanął tu na przeszkodzie Benjaminek - Judasz Iskaryota; a mianowicie: gdy nauczyciele okręgu odnośną petycyę podpisywali i też petycyę do wzmiankowanego Benjaminka się dostała, wówczas, zamiast takową podpisać, zaniósł ją ów Judasz Iskaryota do c. k. przewodniczącego konferencyi — a tenże, nagromiwszy nauczycieli za brak patriotyizmu i dążność do germanizacyi, schował petycyę do swego kosza. Widać przeto, iż myśl powyższym artykułem podjęta nie od dzisiaj gnieździ się w umyśle i sercu nauczycielstwa!

Godząc się zatem całkowicie z myślą Szanownego autora, ośmielę się jednakowoż zauważyć, iż twierdzenie „nim rozpacz nasza dosięgnie kresu“ jest — przepraszam za wyrażenie — co najmniej logiczne, gdyż rozpacz nasza, wskutek nędzy i głodu już dawno swój kres osiągnęła, czego dowodem tyle śmierci głodowych; — że głód i nędzę cierpi tysiące nauczycieli — bo chociaż ci ostatni wprawdzie w tem ścisłem słowa znaczeniu „z głodu“ nie pomarli, to jednakowoż wskutek nędzy przy złem odżywianiu się, trosce o utrzymanie rodziny i wskutek nadmiaru pracy pomału dogorywają i każdy z nich co najmniej 20 lat życia sobie skraca.

Rażno zatem do dzieła! — Nie odwlekajmy sprawy, gdyż przekonaliśmy się już zanadto wyraźnie, iż trudno spodziewać się choćby najmniejszego polepszenia naszej murzyńskiej niedoli „od kogo by to zależało“. Dłużej cierpieć i liczyć na jakiegokolwiek uwzględnienie ze strony tych, „od których by to zależało“, znaczyłoby, zastosować do siebie to tak drastyczne przysłowie gminne: „Czekaj pse. aż... kobyla zdochne!“

Dlatego też w swem i innych Kolegów imieniu, upraszam Szanowną Redakcyę, by otworzyła ramy w swem szanownem czasopiśmie, umyślnie w tym celu, by sprawę tak wielkiej wagi należycie przedyskutować, mianowicie „w jakim duchu petycyę ta do Tronu ma być ułożoną (może przez wiec nauczycielski?) tudzież w jaki sposób u stóp Najjaśniejszego Monarchy (może przez delegacyę nauczycielską) ma być złożoną?

W końcu na uspokojenie miękkiego serca i giętkich nerwów niektórych kolegów, którzy się kłamki naszych Wysokich Opiekunów trzymają, i którymto (kolegom) ci nasi Opiekunowie będą się starali w ich otwarte serca wpoić to przekonanie, iż żądanie nau-

czytelstwa o przeniesienie na etat państwowy, oddanie przeto kierunku wychowania w ręce Wysokiego c. k. Rządu jest rzeczą „niepatryotyczną“, nadmieniam, iż wszyscy ci opiekunowie, odgrywający rolę wielkich patryotów, są najmniej o tem przekonani, iż sprawa przeniesienia nauczycieli ludowych na etat państwowy miałyby pogrzebać patryotyzm nauczycieli, czego dowodem jest ta okoliczność, iż właśnie ci mianujący się naszymi opiekunami pierwsi (przed nauczycielami) starali się, a niektórzy się jeszcze starają o tytuł c. k. i uzyskanie... „złotego kołnierza!“ Zresztą i profesorowie gimnazyalni noszą tytuł c. k. a mimo to są wzorowymi patryotami, chociaż się za takich, jak to nasi opiekunowie czynią, nie głoszą!

Nie poddaję na razie żadnej stanowczej wskazówki w tem oczekiwaniu, iż wielu jeszcze z Szanownych Kolegów w sprawie tej głos zabierze.

Kreślę się z szacunkiem

„Jeden z tych, którego rozpacz już dosięgła kresu“.

Wspomnienie pośmiertne.

Jan Szubowicz, emerytowany dyrektor szkoły, odznaczony krzyżem złotym z koroną, były radny miasta Tarnowa, członek Rady Szkolnej miejscowej, honorowy członek ochotniczej straży pożarnej, przeżywszy lat 81, zasnął w Panu dnia 29. października 1894. w Tarnowie. — Cześć Jego popiołom!

Wiadomości potoczne.

Aż do skutku! Koledzy! Dawajcie czytać „Szkolnictwo“ wszystkim znajomym. Niech wiedzą, co się u nas dzieje.

Koledzy! Dawajcie czytać „Szkolnictwo“ kandydatom nauczycielskim. Niech wiedzą, co ich czeka!

Od Redakcyi. Ponieważ w upłynionym kwartale, a w szczególności w pierwszej połowie b. m. dzięki życzliwemu poparciu P. T. prenumeratorów oraz dzięki poczciwej „Szkole“, która swymi niefortunnymi wywodami zachęciła wielu nauczycieli do zapoznania się z podnoszonymi przez nas zarzutami, liczba nowych P. T. Odbiorców wzrosła nadszpodziewanie — dlatego już od dzisiejszego numeru zwiększyliśmy objętość „Szkolnictwa Ludowego“ dodatkiem konkursowym, w którym oprócz wszystkich konkursów na posady nauczycielskie, umieszczając będziemy rozporządzenia c. k. Ministerstwa Wyznań i Oświaty, c. k. Rady Szkolnej krajowej — oraz takie konkursy, z którychby pp. nauczyciele korzystać mogli.

Zobowiązanie nasze wykonywać będziemy rzetelnie a Szan. Panów Czytelników gorąco prosimy o rozsze-

rzanie „Szkolnictwa Ludowego“ w najszerszych kołach, albowiem pragniemy, by „Szkolnictwo“ w niedalekiej przyszłości zamiast trzy razy w miesiącu — co tydzień wychodziło.

A skoro uczyniliśmy zadosyć tylekrotnie wyrażanemu życzeniu Szan. Kolegów, pozwalamy sobie wynurzyć prośbę mianowicie, kto za dobre uznaje wspólne nasze hasło: *Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego!* ten niechaj wykreślić raczy szlachetną „Szkolę“ ze swojej pamięci.

Prośbę tę podnosimy publicznie tem śmieiej, że krążą po szkołach kraju naszego okólniki zalecające czyli *nakazujące Zarządom szkół* — aby potrzebną na prenumeratę „Szkół“ kwotę, wstawiali do preliminarza Rady Szkolnej miejscowej.

Otóż ta właśnie okoliczność, jak również, że „Szkola“ ma różnego rodzaju naganiaczy, że pobiera grubą subwencyę od Sejmu — a nadto za umieszczanie tylko płatnych konkursów otrzymuje tysiąc złr. i jest jak wiadomo „dojną krową“ dla wiadomej osobistości — zniewala nas do tego kroku, abyśmy przypomnieli Wam Szan. Koledzy, że czas największy otrząsnąć się z niewoli, w której utrzymywano Was tak długie lata, czego dowodem, iż nawet wielu ze starszych nauczycieli uważali „Szkolę“ za **urzędowy organ c. k. Rady Szkolnej krajowej.**

Zaznaczamy nadto, że przeciw nadużyciom, aby do preliminarzy Rad Szk. miejscowych wstawianą była kwota 4 złr. 05 ct. na czasopismo „Szkola“ — wystąpimy w innych dziennikach i objaśnimy członkom Rad Szkolnych miejscowych, co znaczy §. 24. ust. szk. o utrzymywaniu szkół ludowych.

Petycyje a raczej podpisy ze wszystkich okręgów szkolnych należy zbierać zawczasu, *aby natychmiast skoro Sejm otwarty zostanie*, (prawdopodobnie w styczniu 1895) wpłynąć mogły za pośrednictwem pp. posłów do łaski marszałkowskiej.

Wiadomo nam, że tu i ówdzie znajdują się „*fatalszywi prorocy*“, którzy albo odradzać będą zbierania podpisów, albo też nie zechcą umieścić swego podpisu. Postępowanie takie niechaj nie zraża zdrowo myślących Kolegów, lecz owszem niechaj zagrzeje wszystkich do energicznego popierania słusznej a tak żywej sprawy, prowadzonej legalną drogą, jakiej solidarnie bez żadnej obawy używają c. k. urzędnicy państwowi.

Nowe monitory boćkowskie. Na modne kursa wydziałowe podaje się zawsze spora liczba kandydatów. Prośby takie adresowane są do Rady Szkolnej krajowej a przesłane za pośrednictwem Rad Szkolnych okręgowych. Lecz cóż się dzieje w niektórych okręgach, dzięki wielmożnej protekcyi? Oto podania takie bywają wysortowane, poczem protegowanych wybrańców — jadą wesoło do Lwowa — na innych zaś pisze się tak: „*Zwraca się z zawiadomieniem, że podanie niniejsze*

o przyjęcie na kurs rysunkowy, z powodu znacznej liczby kompetentów a stosunkowo nieznacznej liczby miejsc, nie mogło być przedłożeniem Wys. c. k. Radzie Szkolnej krajowej.

Komentarze chyba zbyt cenne! A nam wolno jeno zapytać, jakim prawem mógł referent Rady Szkolnej okręgowej zwrócić podanie stylizowane do Rady Szkolnej krajowej? Czy konkurs ogłoszone były tylko dla wybrańców? Wszak ilość podań przy każdym konkursie ma i tę dobrą stronę, że wykazuje wyższej Władzy liczbę zdolnych kompetentów, bez względu na to, kto uzyska pomyślne załatwienie.

Zwracając na to nadużycie uwagę c. k. Rady Szkolnej krajowej zaznaczamy, że postępowanie takie nie tylko, że zniechęca zdolnych nauczycieli od dalszego zawodowego kształcenia, ale nadto naraża ubogich kompetentów na utratę kilku reńskich.

Powyższego rodzaju załatwiania podań nieprotegowanych a zdolnych nauczycieli, miało miejsce tego roku w lwowskiej Radzie Szkolnej okręgowej zamiejscowej.

Nowy krajowy inspektor szkolny. Pan Ludwik Dziedzicki, dyrektor seminaryum nauczycielskiego żeńskiego we Lwowie, zamianowany został krajowym inspektorem i przydzielono mu okręgi szkolne ze szkołami polskimi i ruskimi w zachodniej Galicyi.

W nominacji tej upatrujemy wielką zdobycz dla postępu w dziedzinie szkolnictwa ludowego, albowiem nowo mianowany inspektor szkolny jest mężem fachowym i zaznaczył działalność swoją na polu pedagogicznym ćwierćwiekową rutyną. Jest to zresztą mąż prawy, otwartego serca o wybitnych zdolnościach, zamiłowany nadzwyczaj w zawodzie nauczycielskim, wobec czego jesteśmy przekonani, że całe nauczycielstwo nominację tę powitało z entuzjazmem.

Sumaryczna odpowiedź. W ostatnich numerach „Szkoly“ odpowiada p. Mieczysław Baranowski na poruszone w „Szkolnictwie“ niewłaściwości 1. z okazji nadesłanych rzeczy przez nauczycieli na Wystawę krajową, 2. w sprawie nieprzyjęcia godności wiceprezesa przez p. Soleskiego.

Otóż zamiast wszelkich dalszych a zbyt cennych wyjaśnień podajemy do wiadomości naszych Szan. Czytelników, że szlachetna „Szkola“ *odgryza się w sprawach bezprzedmiotowych*, natomiast o zaprzepaszczonych tysiącach złr. w Zarządzie Głównym Towarzystwa Pedag. — milczy upornie!

Niechaj p. Miecz. Baranowski siedzi cicho i pamięta, że wiadomości dla „Szkolnictwa“ dostarczają sami nauczyciele, którym wierzymy więcej w północ, aniżeli panu redaktorowi „Szkoly“ w samo południe!

Zaznaczamy dalej, że dotąd wywlekać będziemy wszystkie brudy, nadużycia i bezprawia, Zarządu Główn. dopóki p. Baranowski nie wypuści ze swej opieki ostatniej „dojnej krowy“ Tow. Pedag. którą jest „Szkola“, robiąca w tej chwili śmiertelne podrygi.

Niechaj p. Mieczysław Baranowski nie zapomina i o tej ważnej okoliczności, że redaktor „Szkolnictwa“ jest niezależnym obywatelem i niezależnym członkiem Tow. Pedag. — a jako taki ma prawo wypowiedzieć otwarcie to wszystko, co źle robi Zarząd Główny i jego organ „Szkola“.

Nauczycielstwo nie jest obowiązane cierpieć, aby „Szkola“ była w ręku c. k. inspektora szkolnego lub jakiegokolwiek innego urzędnika państwowego, a my widząc, że nauczyciele w innych prowincjach Austro-Węgier usunęli takich dobrodziejów z redakcyi swoich czasopism, domagamy się najrychlejszego ustąpienia p. Mieczysława Baranowskiego z urzędu redaktorskiego dla organu Tow. Pedag.

Jeżeli zaś p. Mieczysław Baranowski zamysła prowadzić wojnę, to dobrze! My ją przyjmujemy z przyjemnością, a wtedy wyciągniemy działa takiego kalibru, że pan Baranowski uciekać będzie przed swoim własnym cieniem.

Materyału palnego przysposobił bezwiednie dosyć sporo nasz „Wielki pedagog“; my tylko potrzebujemy ten materyał przekazać publicznie, a ów mizerny olbrzym runie bez dalszej naszej pracy.

Do wyboru nowego Zarządu Głównego Tow. Pedag. jeno ośm miesięcy, a wówczas panie M. Baranowski zastosujemy przysłowie: *Na twarde drzewo, twardej trzeba siekiery!*

Stokroć lepiej będzie uciec zawczasu chociażby z resztkami honoru, aniżeli czekać smutnego, bo przy-musowej ru.. ma.. cy!..

Co wolno czytać nauczycielowi ludowemu w Galicyi?

Zdawaćby się mogło, że nauczyciele ludowi nie będąc na etacie państwowym nie potrzebują się tak bardzo jak c. k. urzędnicy liczyć z wypowiedaniem swoich przekonań i że przynajmniej swoboda w prenumerowaniu gazet nie doznaje u nich ograniczenia.

Tak właśnie być powinno. Nauczyciele ludowi jednak, choć nie są cesarsko-królewskimi, pozostają w pierwszej linii pod opieką c. k. przełożonych i ta okoliczność na ich przekonania ma wpływ decydujący. Już włościanin Bojko podniósł, że nauczycielowi ludowemu nie wolno dziś do chłopca przemówić i z nim się wdawać. Nie dosyć na tem. Niewola nauczyciela ludowego wzrosła obecnie do tego stopnia, że nie śmie on prenumerować i czytać pism takich jak: „Nowa Reforma“, „Kurjer Lwowski“, „Szkolnictwo Ludowe“ i t. p., aby nie narazić się tym, którzy losy jego dzierżą w swoim ręku. W państwie konstytucyjnym jest to nie do uwierzenia — a jednak prawdziwe! Pochodzi to prawdopodobnie stąd, że nauczycielstwo

ludowe bardzo niechętnie czytuje „Czas“, „Przegląd“ i „Krakusa“.

Z jednego powiatu piszą nam, że za czytanie pism demokratycznych poddano kilku nauczycieli (my wiemy z czyjzego polecenia...) pod szczególny dozór władzy szkolnej i politycznej.

Cóż na to powiedzą panowie inspektorzy szkolni, którzy choć sami są c. k. urzędnikami państwowymi, zarzucali nam brak patriotyzmu, gdyśmy żądali przeniesienia na etat państwa??

Wszak niewoli takiej jak u nas nie znajdzie u urzędników państwowych? Nie słyszeliśmy jeszcze, aby którego urzędnika państwowego poddawano pod dozór policyjny za czytanie pism w państwie dozwolonych i przez austriackie władze państwowe cenzurowanych.

Skoro czytanie pism demokratycznych jest czemś takim złem, to należałoby może pierwej niż nauczyciela ludowego oddać pod dozór policyjny tych, co pisma te cenzurują, boć przecież oni przez zaniedbanie konfiskaty stają się przyczyną, że pisma demokratyczne rozchodzą się po kraju i docierają aż do rąk galicyjskiego nauczyciela ludowego.

Piśmiennictwo.

Chow królików, odmiany i rasy zajęcy, królików i leporządów, ich hodowla i słabości, oraz leczenie i t. p. z 21. rycinami na 15. tablicach napisał Władysław Karol Falkowski. Lwów. Nakładem autora 1894.

Pod tym tytułem wydał p. W. Falkowski podręcznik o 180 str. wielkiego formatu, w którym gorącemi słowy przemawia za wprowadzeniem i rozpowszechnieniem chowu królików w kraju naszym. Zapatrywanie szan. autora zupełnie podzielamy, albowiem o ile nam wiadomo, w państwach jak: Anglia, Belgia, Francya i Niemcy, mających tak liczną ludność rękodzielniczą, niemałą trudność przedstawiało dawniej dostarczanie jej pożywienia mięsnego; dziś chów królików racjonalny i szeroko rozgałęziony w tych krajach zaradził temu brakowi.

U nas chów królików, przy braku najczęściej zajęcia wielkiej liczby dziatwy wiejskiej i małomiejskiej, przy takiej łatwości nabierania do czego innego nieprzydatnego zielska i chwastów, zbędnych gałązek i liścia drzew, liścia i łup kartofli, buraków i marchwi, ma bardzo szerokie i wdzięczne pole do rozpowszechnienia.

Uprzedzenie do jedzenia mięsa króliczego ustąpi u nas z rozpowszechnieniem hodowli królików, a śmiesznie musi ono wydawać się każdemu, kto zna pożywności składników chemicznych jego. Według orzeczenia najpierwszych powag naukowych mięso królicze przewyższa swą dobrocią i składnikami pożywności cielęciny, a równa się mięsu kurcząt, do którego swym wyglądem i smakiem bardzo jest zbliżone.

Za rozpowszechnieniem mięsa króliczego przemawia dalej i ta okoliczność, że cena mięsa innych zwierząt domowych, przez ludzi spożywanego, statecznie się podnosi.

Wynika z powyższego, że hodowla królików otwiera bardzo wdzięczne pole do działania osobliwie pp. nauczycielom ludowym, ofycyalistom i t. p.

Polecamy książkę tę jak najlepiej wszystkim P. T. Czytelnikom naszego pisma, tem więcej, że autorem jej jest nasz kolega, który nie dla zysku lecz jedynie dla podniesienia dobrobytu ubogich włościan i małomieszczan poświęcił swą pracę i grosz temu wydawnictwu. Rozpowszechniając ten podręcznik między najobszerniejsze warstwy społeczeństwa, przyjdziemy z koleżeńską pomocą zacnemu pracownikowi.

W końcu nadmieniamy, że kolekcya królików, prace literackie poświęcone hodowli królików oraz klatka pomysłu autora nagrodzone zostały złotym medalem zaś dwie rasy królików medalem brązowym na tegorocznej Wystawie krajowej.

Cena jednego broszurowanego egzemplarza dla pp. nauczycieli oznaczył autor na 1 złr. 50 ct. — dla innych 2 złr. — Zamówienia na powyższy przewodnik adresować należy: Władysław Falkowski nauczyciel w Zboiskach poczta Byszów pod Sokalem.

Wyrok prasowy.

C. k. Sąd krajowy jako prasowy w Krakowie na wniosek c. k. Prokuratorji Państwa w Krakowie w myśl §§: 486. 488. 493. p. k. orzekł: że treść artykułu wydrukowanego w Nr. 30. peryodycznego czasopisma z napisem „Szkolnictwo Ludowe“ z daty Nowy Sącz dnia 25. października 1894. wydawanego w Nowym Sączu a we Wieliczce drukowanego z napisem „Gdzie szukać ratunku“ w ustępie umieszczonym na stronie 235. w łamie 2im i na stronie 236. w łamie pierwszym rozpoczynającym się od słów: „Odzywamy się w tej sprawie nie po raz pierwszy dopiero — a kończącym słowy: ponosi winę społeczeństwo galicyjskie z powodu obojętności w sprawach szkolnych i zdawania wszystkiego na łaskę Opaczności“ — zawiera istotę występku z §. 300. u. k. i artykułu III. ustawy z dnia 17. grudnia 1862. Nr. 8. Dzpp. z roku 1863. i że przeto dalsze rozszerzanie tego artykułu zostaje wzbronionem.

OGŁOSZENIE.

Każdego czasu jest do zamiany posada stałego nauczyciela przy 1-klasowej szkole w Kobierzynie (w pow. wielickim, tuż pod Krakowem) z płacą 350 złr. i 100 złr. dodatku miejscowego z użytkiem 1¼ morga gruntu ornego. Pożądaną jest do zamiany szkoła 1-klasowa z drugą siłą nauczycielską. Szanowni Koledzy z powiatu Nowy Sącz i Limanowa mają pierwszeństwo chociażby z niższą płacą.

Miłośnicy róż wysoko i niskopiennych mogą nabyć u podpisanego 20 sztuk róż jednorocznych po cenie 2 lub 1 koron. Lepiej rozwinięte już we wrześniu b. r. wydały kwiat pełny. Nadto jest do nabycia 7 sztuk róż wazonikowych ablegrowanych z róż sztamowych po 1 koronie.

W tym czasie nie trudno o ptaki drapieżne, albowiem zlatują one z gór w doliny, a gdy podpisany trudni się wypychaniem ptaków i zwierząt, przeto uprasza o łaskawe zamówienia lub też o przesłanie na koszt podpisanego ubitego ptaka w darze dla dobra szkoły.

Augustyn Połomski
nauczyciel w Kobierzynie, poczta w miejscu.

Z c. k. krajowej Rady szkolnej.

C. k. Rada szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu z dnia 5. listopada b. r.:

1) Zatwierdzić wybory reprezentantów zawodu nauczycielskiego do c. k. Rad szkolnych okręgowych: Stanisława Średniawy, starszego nauczyciela 5-klasowej szkoły ludowej w Ciężkowicach, do c. k. Rady szkolnej okręgowej w Grybowie; Franciszka Dbałowskiego, kierującego nauczyciela żeńskiej szkoły ludowej w Wadowicach, do c. k. Rady szkolnej okręgowej w Wadowicach; Mikołaja Niedźwieckiego, starszego nauczyciela 5-klasowej szkoły ludowej w Podhajcach, do c. k. Rady szkolnej okręgowej w Podhajcach; Michała Mekielytę, kierującego nauczyciela 2-klasowej szkoły ludowej w Dźwinogradzie, do c. k. Rady szkolnej okręgowej w Bóbrce.

2) Zamianować Ludwika Skoreckiego, zastępcą nauczyciela w seminaryum nauczycielskiem w Tarnopolu.

3) Zatwierdzić w zawodzie nauczycielskim Franciszka Chowańca w gimnazyum w Bochni.

1) Przekształcić 1-klasową szkołę ludową w Jamczynie i 1-klasową szkołę ludową w Oleczy na dwuklasowe od 1) stycznia 1895.

2) Przekształcić 2-klasową szkołę ludową w Zawoi na trzyklasową od 1 stycznia 1895 i zorganizować w przysiółku tej gminy Wilcznej 1-klasową szkołę ludową.

3) Wyłączyć od 1 stycznia 1895 gminę Zasadne z zakresu szkoły ludowej w Kamienicy i gminę Łągiewniki z zakresu szkoły ludowej w Borku Fałęckiem.

4) Wydać okólnik do Rad szkolnych okręgowych w sprawie przyznawania dodatków pięcioletnich nauczycielom szkół ludwych.

KONKURSA.

Rada szkolna okręgowa w Skałacie rozp. z dnia 29 października b. r. l. 986 ogłasza konkurs celem stałego obsadzenia następujących posad nauczycielskich:

I. Przy szkołach 5 klas. mieszanych: a) w Podwoleczyskach 2 posady starszych nauczycieli z płacą po 450 złr. i 10 pr. dodatku; b) posada młodszego nauczyciela z płacą 300 złr. i 10 pr. dodatku; c) w Skałacie posada młodszego nauczyciela z płacą 300 złr. i 10 pr. dodatku.

II. Przy szkołach jednoklasowych z płacą 300 złr.: w Faszówce, Raszowcach, Kałaharówce, Rożyskach, Sadzawkach, Orzechowcu, Czernisówce, Leżanówce, Nowosiółce skał.

III. Nadto posady młodszych nauczycieli z płacą 300 złr. przy szkołach 2 klas.: 1. w Kołodziejówce, 2. Krasnem, 3. Zadniszówce, 4. Hlibowie.

Na posady nauczycieli starszych i młodszych przy 5 klas. szkołach w Podwoleczyskach, Skałacie będą mieć pierwszeństwo kandydaci (tki) z egzamiem wydziałowym z grupy II lub III, lub też tacy, którzy odbyli kurs rysunków w szkole przemysłowej.

Kandydaci lub kandydatki ubiegający się o jedną z powyższych posad winni wykazać się uzdolnie-

niem do udzielania nauk w szkole ludowej w obu językach krajowych.

Podania należyce udokumentowane należy wnieść za pośrednictwem swej władzy przełożonej najpóźniej do 15 grudnia 1894.

Rada Szkolna okręgowa w Wieliczce rozp. z dnia 8 października b. r. l. 1698 ogłasza konkurs celem stałego obsadzenia następujących posad nauczycielskich:

1. Na posadę nauczyciela kierującego przy szkole 5 klasowej męskiej w Podgórzu z płacą 600 złr. w. a. i 100 złr. za kierownictwo i wolne pomieszkanie w budynku szkolnym.

2 Na dwie posady starszych nauczycieli przy szkole 5 klasowej męskiej w Podgórzu z płacą 600 złr i 60 złr. dodatku na pomieszkanie.

3 Na posadę starszej nauczycielki przy szkole 5 klasowej żeńskiej w Podgórzu z płacą 600 złr. i 60 złr. dodatku na pomieszkanie.

4. Na posadę młodszego nauczyciela przy szkole 4 klasowej męskiej w Wieliczce z płacą 360 złr. i 36 złr. na pomieszkanie.

5. Na posadę starszej nauczycielki przy szkole 5 klasowej w Dobczycach z płacą 450 złr. i 45 złr. dodatku na pomieszkanie.

6. Na posadę młodszego nauczyciela przy szkole 5 klasowej w Dobczycach z płacą 300 złr. i 30 złr. na pomieszkanie.

7. Na posadę młodszego nauczyciela przy szkole 4 klasowej w Gdowie z płacą 300 złr.

8. Na posadę starszego nauczyciela przy szkole 3 klasowej w Świątnikach górnych z płacą 300 złr.

9. Na posadę nauczyciela kierującego przy szkole 2 klasowej w Dziekanowicach z płacą 300 złr., 50 złr. dodatku za kierownictwo i wolnem pomieszkaniem.

10. Na posady młodszych nauczycieli przy szkołach dwuklasowych w Biezanowie, w Dziekanowicach, w Gaju i w Mogilanach z płacą 300 złr.

11. Na posady nauczycieli przy szkołach jednoklasowych w Bugaju, Czaślawiu, Gruszowie, Nowej wsi, w Podstolicach, w Raciborsku, w Sidzinie, w Stadnikach, w Stryszow, w Rybitwach, w Tyńcu i w Zakliczynie ad Siepraw z płacą 300 złr. i wolnem pomieszkaniem.

Na posady nauczycieli i nauczycielek starszych przy szkołach w Podgórzu i Dobczycach mogą się ubiegać kandydaci i kandydatki posiadający kwalifikacje na nauczycieli szkół wydziałowych z przedmiotów objętych grupą II. lub III.

Termin do wnoszenia podań kończy się dnia 12 grudnia 1894.

Rada Szkolna okręgowa w Bóbrce rozp. z dnia 19 października b. r. l. 3455 ogłasza konkurs celem stałego obsadzenia następujących posad nauczycielskich:

I. Przy 5 klasowych szkołach męskiej i żeńskiej w Bóbrce 2 posady katechetów rz. kat. i gr. kat, tudzież posada nauczyciela do udzielania nauki religii wyznania mojżeszowego wszystkie z płacą po 450 złr. i 100/0 dodatkiem na mieszkanie w kwocie 45 złr.

II. Przy szkole 5 klasowej męskiej w Bóbrce po-

sada młodszego nauczyciela z płacą 300 złr. i 10% dodatkiem na mieszkanie w kwocie 30 złr.

III. Przy szkołach więcej klasowych posady młodszych nauczycieli 1 przy 3 kl. w Strzeliskach nowych, 2. przy 2 kl. w Wybranówce, z płacą 300 złr. i dodatkiem na mieszkanie po 30 złr., 3. przy 2 klasowej w Dźwinogrodzie, 4. 2 klasowej w Chlebowicach wielkich, 5. 2 klasowej w Horodysławicach, 6. 2 klasowej w Podjarkowie z płacą po 300 złr. i wolnem mieszkaniem.

IV. Przy szkołach 1 klasowych z płacą 300 złr. wolnem mieszkaniem, ogrodem i użytkiem z 1 morga pola 1. w Berteszowie, 2. Borodczycach, 3. Drohowyżu, 4. Horodyszczu cetnarskim, 5. Juszkowach, 6. Kniesiole, 7. Laszkach dolnych, 8. Lubeszcze, 9. Mühlbachu, 10. Nowosielcach, 11. Olchowcu, 12. Oryszkowcach, 13. Pietniczanach, 14. Podmonasterzu, 15. Podhorcach, 16. Repechowiu, 17. Sarnikach, 18. Stańkowcach, 19. Strzałkach, 20. Szolomyi, 21. Suchrowiu, 22. Wołowcu, 13. Zaleszczach, 24. Żabikrukach, 25. Zagóreczku.

Kandydaci ubiegający się o jedną z tych posad winni się wykazać się uzdolnieniem do udzielania nauk w szkole ludowej w obu językach krajowych a przy szkole w Mühlbachu uzdolnieniem do udzielania nauk w języku wykładowym niemieckim.

Termin do wnoszenia podań trwa do 30 listopada 1894.

Rada Szkolna krajowa we Lwowie rozp. z dnia 25 października b. r. l. 24206 ogłasza konkurs celem stałego obsadzenia posady nauczycielki robót ręcznych kobiecych i rysunków w c. k. Seminarium nauczycielskiem żeńskim w Krakowie.

Kompetentki o tę posadę winny się wykazać patentem nauczycielskim do szkół ludowych i świadectwem z ukończonej z pomyślnym skutkiem zawodowej szkoły robót ręcznych kobiecych.

Z posadą tą są połączone pobory przewidziane ustawami z dnia 19 marca 1872 i 15 kwietnia 1873.

Kandydatki ubiegające się o tę posadę winny wnieść odnośne podania należycie udokumentowane a wystosowane do Prezydium c. k. Rady Szkolnej krajowej, za pośrednictwem swej przełożonej władzy szkolnej najpóźniej do końca listopada 1894.

Gdyby chciały, aby im zaliczono dotychczasową służbę nauczycielską celem przyznania im dodatków pięciotetnych powinny to w myśl § 5 ustawy z dnia 19 marca 1872 dz. pp. Nro 28 wyraźnie w swoich podaniach zaznaczyć.

Rada Szkolna okręgowa w Czortkowie rozp. z dnia 19 października b. r. l. 946 ogłasza konkurs celem stałego obsadzenia następujących posad nauczycielskich:

I. Przy szkole 5 klasowej męskiej w Czortkowie jedna posada starszego nauczyciela z płacą 450 złr. i 10 pr. dodatkiem na pomieszkanie.

II. Przy szkołach 1 klasowych mieszanych posady samoistnych nauczycieli z płacą 300 złr. i wolnem mieszkaniem.

1. w Bazarze, 2. Białym potoku, 3. Chomiakówce, 4. Dolinie, 5. Kołędzianach, 6. Muchawce, 7. Pauszówce, 8. Rydobudach, 9. Siemakowcach, 10. Swidowie, 11. Szólhanówce, 12. Ugryniu, 13. Zabłotówce.

Na posadę przy 5 klas. szkole męskiej w Czortkowie będą mieli pierwszeństwo kandydaci z egzaminem wydziałowym.

Należycie udokumentowane podania, zaopatrzone w tabelę kwalifikacyjną, wnosić należy za pośrednictwem władz przełożonych do c. k. Rady Szkol. okręgowej w Czortkowie najpóźniej do 15 grudnia 1894.

Rada Szkolna okręgowa w Rudkach rozp. z dnia 23 października b. r. l. 1363 ogłasza konkurs celem stałego obsadzenia następujących posad nauczycielskich:

1. Posada katechety obrz. rz. kat. przy 5 klas. szkole ludowej mieszanej z językiem wykładowym polskim w Rudkach z płacą 450 złr. i dodatek 45 złr. na pomieszkanie.

2. Posada starszego nauczyciela (ki) przy 5 klas. szkole ludowej mieszanej w Komarnie z językiem wykładowym polskim z płacą 450 złr. i 45 złr. na pomieszkanie.

3. Przy szkołach 1 klas. z językiem wykładowym ruskim: w Bienkowej Wiszni, Chiszewicach, Chłopczech, Czulołowicach, Hołodówce, Horożannie małej, Nowosiółkach oparskich, Łowczycach, Podolcach, Rozdziałowicach, Ryczychowie, Tatorynowie, Wańkowicach, Zagórze, Laszkach zawiązanych, Koniuszkach tuligł., Błozwi dolnej i Werbizu, z płacą 300 złr. i wolnem mieszkaniem.

4. Przy szkołach 1 klas. z językiem wykładowym polskim w Andryanowie i Milczycach, z płacą jak wyżej.

5. Przy szkole 2 klas. w Horożannie wielkiej z językiem wykładowym ruskim posada młodszego nauczyciela (ki), z płacą 300 złr. i wolnem mieszkaniem, w Czajkowicach bez pomieszkania.

6. Przy szkole 2 klas. w Rumnie z językiem wykładowym polskim posada młodszego nauczyciela (ki), z płacą 300 złr.

Termin wnoszenia należycie udokumentowanych podań do końca listopada 1894.

L. 3562.

Przy Wydziale powiatowym w Jasle od 1 stycznia 1895 roku jest do obsadzenia posada lustratora majątków gminnych. Płaca 600 zł. i 400 zł. na utrzymanie konia. Posada ta obsadzoną będzie prowizorycznie.

Podania z alegatami należy przysyłać do Wydziału powiatowego najpóźniej do dnia 1 grudnia r. b.

Kandydat winien dołączyć do prośby:

1. Metrykę urodzenia.

2. Świadectwo moralności.

3. Świadectwo odbytych nauk.

4. Świadectwo, że jest obznajmiony z rachunkowością i odbył praktykę przy Władzy autonomicznej, politycznej lub sądowej.

5. Świadectwo zdrowia wydane przez fizyka powiatowego.

6. Pismo piękne i czytelne jest niezbędnie wymagane.

Z Wydziału powiatowego.

Jasło, dnia 4 listopada 1894.